Nr. 7. W Krakowie dnia 1 Kwietnia 1878 r. **Rok II.**

Dwutygodnik medycyny publicznéj

Organ Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Poświęcony

I.) Sprawom zawodu lekarskiego i Organizacyi służby zdrowia; II.) Higijenie publicznéj i prywatnéj; i III.) Medycynie sądowéj.

Wydawany pod redakcyją

Doc. Dr. K. Grabowskiego i Prof. Dr. St. Janikowskiego w Krakowie,

oraz

Radzcy zdrow. Dr. F. Cassiny i Prosekt. Dr. L. Feigla we Lwowie.

„DWUTYGODNIK MEDYCYNY PUBLICZNÉJ“ wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca w objętości arkusza.

Przedpłata wynosi w Krakowie rocznie: 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cent.; w Cesarstwie Austryjackiém z przesyłką pocztową rocznie: 3 złr. 30 cent., półrocznie: 1 złr. 70 cent. W Warszawie rocznie: 2 rub. 50 kop., półrocznie: 1 rub. 25 kop.; w Królestwie Polskiém i w Cesarstwie Rosyjskiém rocznie: 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop.

Prenumerować można w Redakcyi, oraz w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Ogłoszenia, po 5 centów za wiersz drobnym drukiem, przyjmuje Redakcyja, oraz Agence Havas Lafitte et Comp. w Paryżu, Place de la Bourse Nr. 8.

BIURO REDAKCYI: Kraków, Ulica Górnych Młynów 122.

Ekspedycyja: w księgarni St. Krzyżanowskiego, Rynek głowny Nr. 30.

Stan obecny spraw zdrowotnych w Galicyi z zakresu autonomicznego.

Przez

Dr. J. Stellę Sawickiego.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 6).

2. Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie.

Budowa tego pysznego i ogromnego zakładu, rozpoczęta przed dziesięcią laty, jest już na ukończeniu; przynajmniéj co do gmachu głównego i budynku gospodarskiego. Pozostają jeszcze do wykonania budynki uzupełniające zakład, jakoto: dom administracyjny i prosektoryjum, wewnętrzne mechaniczne urządzenia, parkany i drogi dojazdowe i objazdowe.

Ogólne zestawienie kosztów budowy wskazuje, że zakład ten do Maja b. r. kosztował 993,607 złr. Na pozostałe roboty Sejm w 1877 r. uchwalił 78,396 złr. 98 cent. Kredyt udzielony ma służyć:

1.	Na spłacenie reszty należytości za roboty wykonane	8907	złr.	54	cent.
2.	Na budowę prosektoryjum	13685	„	99	„
3.	Na urządzenie kaplicy	4200	„	—	„
4.	Na urządzenie dwóch dźwigni (windy)	2861	„	51	„
5.	Na przekształcenie wychodków	7583	„	66½	c.
6.	Na drogę objazdową około zakładu	2371	„	66	cent.
7.	Na oparkanienie zakładu	3983	„	98	„

8. Na ukończenie robót w łazienkach, korytarzach i między budynkami . . . . 9802 „ 90 „
9. Na mechaniczne urządzenia w kuchni, pralni, łazienkach, piekarni i na piłę kołową . . . . . . 25000 „ — „

Nie jestto jeszcze koniec wydatków na ten zakład, bo potrzeba będzie jeszcze:

1.) Na drogę dojazdową do zakładu około 20,000 złr. (19,774 złr.)

2.) Na budynek administracyjny. Sejm polecił już Wydziałowi krajowemu przedstawić plany i kosztorysy tego budynku z zastrzeżeniem, że koszta jego nie mogą przenosić kwoty 45,000 złr.

3.) Suma udzielona na mechaniczne urządzenia w zakładzie nie jest wystarczającą i będzie wymagać powiększenia o 7 lub 8 tysięcy złr.

4.) Na urządzenie gospodarskich kolonij dla obłąkanych przyjdzie wydać około 16000 złr. Zupełne urządzenie zakładu będzie więc wymagało jeszcze około 90,000 złr., nie wliczając pawilonów dla klasowych, które z czasem przyjdzie wybudować. Wreszcie koszt za te ostatnie łatwo opłaci się taksą za leczenie.

Pomieszczenie chorych, żywienie ich i pielęgnowanie jest bardzo dobre; norma jednak wymaga zmian pewnych i uzupełnień. Stały stan chorych wynosi średnio 420. W zakładzie urządzono warsztaty stolarstwa, krawiectwa, szewstwa, ślusarstwa i tokarstwa, kupiono narzędzia muzyczne, zaprowadzono odpowiednie gry i zabawy dla chorych, biblijotekę i czytelnię, a wkrótce w ogródkach będą postawione przyrządy do gimnastyki. Oprócz zajęcia w warsztatach, chorzy wyrabiają plecionki ze słomy, kwiaty z chleba, są używani do robót polnych, ogrodowych i przy gospodarstwie domowém. Grunta należące do zakładu, do ostatecznego uregulowania téj sprawy, zostały w części wydzierżawione na pastwiska okolicznym włościanom, w części zaś obrócone na ogród warzywny, na sianożęcia, na ogrody dla zabawy i przechadzki obłąkanych. Studnie naprawione dają teraz dostateczną ilość wody dla zakładu.

W administracyjnym, gospodarskim, a nawet i lekarskim względzie, pozostaje jeszcze dość wiele do zrobienia. Zakład jest ogromny, nieskończony, początkujący i nie mający żadnych tradycyj, a urzędnicy w nim pracujący nie są jeszcze zupełnie obznajmieni ze sprawami szpitalnemi.

Nic więc dziwnego, że pierwsze kroki na drodze rozwoju są niepewne, a często wadliwe. Działy się téż i nadużycia, w skutek których Wydział krajowy był zmuszony zawiesić w urzędowaniu rządzcę, odstępując akta dochodzenia sądowi karnemu. Wprawdzie wydano tymczasowe instrukcyje, określające stosunki służbowe w zakładzie; wszelako praktyka już wskazuje potrzebę wielu zmian, które będą dokonane, skoro skład osobowy służbowy, jak lekarski, tak i administracyjny, w skutek prawdopodobnéj rewizyi statutu dla zakładu, zostanie powiększony odpowiednio do potrzeby zakładu. Stanowcze określenie stanowiska, czynności i odpowiedzialności każdego usunie istniejące drażliwości i pewne niezadowolenie z teraźniejszego stanu rzeczy. Uregulowanie stosunków sióstr miłosierdzia do zakładu nastąpi w czasie przyszłéj kadencyi sejmowéj.

Z powodu przepełnienia zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, Wydział krajowy postanowił spokojniejszych, a nieuleczonych obłąkanych odesłać do Żółkwi (mężczyzn) i do Przemyśla (kobiety). Liczba ich już dochodzi do 140 chorych. Mają to być nie filije, jak dotychczas mniemano, lecz rodzaj zakładów detencyjnych dla nieuleczalnych, a niebezpiecznych dla społeczności obłąkanych. Ze względu, iż ilość cierpiących na choroby umysłowe w kraju i nie mających żadnéj opieki jest bardzo znaczna (około

1800) urządzenie takich zakładów detencyjnych będzie korzystne dla funduszu szpitalnego, bo utrzymanie na prowincyi jest daleko mniej kosztowne.

3. Szpital św. Zofii dla dzieci.

Od r. 1845 istnieje we Lwowie szpitalik dla dzieci imienia św. Zofii, utrzymywany ofiarami i zapobiegliwością ks. Sapieżyny przy pomocy dobroczynności prywatnéj. Warunki higijeniczne tego szpitalika są bardzo niekorzystne: bo najprzód niema sal na pomieszczenie dzieci dotkniętych chorobami zaraźliwemi; powtóre zakład stoi obok drogi bardzo uczęszczanéj, nie podobna więc okien nawet otworzyć, bo wapienny pył napełnia zaraz salę; a nareszcie dzieci nie ma gdzie wyprowadzić, gdyż zakład ogrodu nie posiada. Potrzeba téż dodać, że i sama okolica nie należy do najzdrowszych, bo tu częste panują zimnice. Wszystkie te okoliczności spowodowały, iż komitet szpitalny nieustannie starał się o zebranie funduszów na zbudowanie odpowiedniego zakładu. Brak środków aż do roku bieżącego stał temu na przeszkodzie. Wspaniały dar ks. Leona Sapiehy, który ofiarował 12,500 złr. na zakupno odpowiedniego gruntu, dał możność komitetowi natychmiast przystąpić do zamierzonego celu. Zakupiono piękny grunt, mający 2,018 sążni kwadr. (43 arów) niedaleko od szpitala powszechnego położony i wybrano komisyję, dla ułożenia planu budynku i jego wewnętrznego urządzenia. Do komisyi téj wezwano referenta biura szpitalnego w Wydziale krajowym, Inspektora szpitali, budowniczego i prawnika. Plan już jest zrobiony. Szpitalik będzie mógł pomieścić 80, a w razie potrzeby 100 łóżek. Dotychczas liczba dzieci leczonych w szpitaliku nigdy nie była wyższa nad 60. Nowy szpital dla dzieci będzie budowany w systemie pawilonowym. Dwa pawilony, które staną na początku, i dom administracyjny będą kosztować około 48 tysięcy.

Na pokrycie kosztów budowy komitet posiada następujące środki:

1. Za budynek, w którym się mieszczą teraz chore dzieci i grunt doń należący, otrzyma	15000 złr.
2. Pożyczka bezzwrotna udzielona przez Sejm	10000 „
3. Miasto obiecało dać po 1000 złr. corocznie w ciągu 10ciu lat	10000 „
	35000 złr.

Oprócz tego, na prośbę komitetu, Namiestnictwo dozwoliło zbierania składek na ten cel w całéj Galicyi i początek téj składki rokuje bardzo świetne nadzieje. Do budowy zakładu komitet przystąpi z wiosną 1878 r.

Byt szpitalika jest już zapewniony: gdyż Wydział krajowy zawarł z komitetem umowę, iż będzie płacił pewną umówioną sumę za każde ubogie dziécię, ze szpitala przysłane do zakładu. Za rok więc Lwów posiadać będzie odpowiednio urządzony szpital dla 100 dzieci i miejsce, gdzie w razie potrzeby można będzie przybudować jeszcze dwa pawilony na 100 dzieci chorych. Siostry opatrzności pielęgnują chore dzieci bezpłatnie. Prawdopodobnie w przyszłości komitet będzie prosił Wydział krajowy o przyjęcie zakładu i zrobienia zeń oddziału szpitala powszechnego.

4. Zakłady dla ciemnych i głuchoniemych we Lwowie.

Zeszłoroczny Sejm udzielił, jak lat poprzednich subwencyję dla zakładu ciemnych w kwocie 2,000 złr., a dla głuchoniemych podniósł z 4 do 6 tysięcy, z warunkiem, jeżeli miasto Lwów także podniesie subwencyję z 500 do 1000

zlr. rocznie. Wydział krajowy dąży przez powiększenie dotacyi rocznéj do rozszerzenia tych zakładów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 12 Marca 1878 r. — Z żalem wypada nam zapisać na czele dzisiejszéj kroniki, że Dr. Józef Rożański, prymaryjusz szpitala powsz. we Lwowie, dotychczasowy współredaktor „Dwutygodnika“, dla braku czasu ustąpił z naszéj redakcyi. Żegnając w tém miejscu zacnego i gorliwego o dobro naszego pisma kolegę, jako współredaktora, pocieszamy się tą myślą, iż tenże i nadal obiecał zasilać nas swém współpracownictwem. Z drugiéj strony miło nam jest donieść, że, uzupełniając grono redakcyjne i w celu utrzymania nadal ścisłego związku z głównym zarządem Towarzystwa lekarzy galicyjskich, pozyskaliśmy udział w redakcyi „Dwutygodnika“, kolegów: Dr. F. Cassiny, członka Rady zdrowia krajowéj i Dr. L. Feigla, prosektora szpitala powsz. we Lwowie, którzy już czytelnikom naszym dali się poznać, jako współpracownicy w odpowiednich działach niniejszego pisma.

= Sekcyja higijeniczna Tow. lek. krak. odbyła w d. 19 Marca b. r. posiedzenie drugie, a w d. 29 b. m. posiedzenie trzecie. Na drugiém uchwalono regulamin przedłożony przez przewodniczącego Dr. Lutostańskiego i program prac sekcyi przedłożony przez prof. Janikowskiego. Poczém przewodniczący uzasadnił wniosek założenia w Krakowie związkowéj stacyi doświadczalnéj dla badań higijenicznych (chemicznych i drobnowidowych). Po żywych rozprawach nad tym przedmiotem, w których wice-prezydent miasta Dr. Schmidt wykazał potrzebę i pożytek założenia w mieście naszém stowarzyszenia higijenicznego na wzór podobnych istniejących po miastach zagranicznych, uchwalono: 1) założyć związkową stacyję doświadczalną dla badań higijenicznych i opracowanie planu poruczono osobnéj komisyi; 2) wybrano komisyję (złożoną z Prof. Janikowskiego, budowniczego Łuszczkiewicza i Dr. Schmidta), która ma się zastanowić nad myślą rozszerzenia działalności sekcyi w myśl wniosku Dr. Schmidta, a to aby wzbudzić większe zainteresowanie się sprawami zdrowia publicznego wśród ogółu ludności. Nakoniec Dr. Lutostański mówił o naturalném przewietrzaniu przez ściany budynków i o przenikliwości murów dla powietrza, popierając swój wykład doświadczeniami wykazującemi, iż powietrze atmosferyczne i gaz świetlny przechodzą przez cegły, płyty gipsowe, cementowe, oraz przez płyty z piaskowca i z zaprawy wapiennéj.

Na trzeciém posiedzeniu Doc. Dr. Grabowski uzasadnił wniosek wybrania komisyi, którąby się zajęła wystósowaniem podania do władz odpowiednich z prośbą o przedsięwzięcie odpowiednich, a energicznych środków, aby do kraju naszego nie zostały zawleczone choroby zakaźne z placu boju, powołując się na rozprawy, jakie się pod tym względem w delegacyjach austryjackich toczyły, a mianowicie na mowy delegatów Dunajewskiego i Hochstettera, z których pierwszy wzywał Rząd do podjęcia energicznych zarządzeń w obec niezwykłego niebezpieczeństwa grożącego naszemu krajowi i monarchii, a to przez wysłanie na miejsca zagrożone zdolnych znawców z rozległemi pełnomocnictwami. Po przyjęciu tego wniosku przewodniczący kolega Dr. Bolesław Lutostański odczytał dalszą część swéj pracy o przewietrzaniu naturalném i przenikliwości ścian dla powietrza. W rozprawach zabierali głos Doc. Dr. Grabowski, mag. farm. Hoff, oraz prof. Dr. Janikowski, przyczém pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie ozonu w powietrzu atmosferycznem, który jednak

przy wentylacyi przez ściany ginie: dlatego wentylacyja ta nigdy nie zdoła zastąpić wentylacyi przez otwieranie okien, co też ze względów zdrowia zawsze jak najusilniéj zalecaćby należało.

§ **Lwów**. Przy współudziale przełożonych gremijów aptekarskich w Krakowie i Lwowie uchwaliła c. k. Rada zdrowia krajowa na posiedzeniu z dnia 12go Marca b. r. projekt nowéj instrukcyi dla aptekarzy.

Projekt ten opracowano na zasadzie dawnéj instrukcyi z pominięciem rzeczy zastarzałych, natomiast objęto tymże szczegółowe przepisy, dotyczące sprzedaży leków i ekspedycyi, z których uwydatnić należy przepisy, określające wyraźnie, które leki i pod jakiémi warunkami można sprzedawać bez ordynacyi lekarskiéj; daléj dotyczące sprzedaży leków zagranicznych złożonych, t. zw. uniwersalnych i specyficznych; zabraniające wydawania leków za odpisami recept, powtórnych ekspedycyj recept, zawiérających leki dzielne, bez wyraźnego polecenia lekarza i t. p.

Projekt powyższy jest szczegółowym, daje należyty pogląd na obowiązki aptekarza w obec lekarzy, publiczności i służby; dlatego życzyćby należało, aby nie uległ zmianie.

Na tém samém posiedzeniu uchwaliła Rada zdrowia krajowa zwrócić uwagę c. k. Rządu na możność zawleczenia do kraju durzycy plamistéj z Rumunii przez przewóz wagonów tamże nagromadzonych, a używanych jużto jako baraki, jużto do przewozu rannych i chorych.

Celem zapobieżenia temu, uchwalono przedstawić Namiestnictwu potrzebę wydania zarządzenia, aby wagony te próżne do Itzkan nadchodziły i tamże pod nadzorem komisyi mięszanéj, a złożonéj z urzędników zdrowia rządu bukowińskiego i naszego kraju, poddawano dokładnéj dezinfekcyi.

O ile nam wiadomo, przedłożyło już Namiestnictwo wniosek powyższy wys. c. k. ministerstwu z usilném poparciem, oraz z nadmienieniem, iż gdyby takowego z powodu przerwy w ruchu kolejowym uwzględnić nie można było, należałoby w drodze właściwéj postarać się, aby wagony te w Rumunii pod nadzorem komisyi międzynarodowéj oskrobywano, następnie odwietrzano i świéżo pokostowano, poczémby je wprowadzać można było; zanim to nastąpi, należałoby wydać zakaz wprowadzania tych wagonów.

Zarazem wzbroniło Namiestnictwo wprowadzania szmat, sukni noszonych, pościeli używanéj, a do handlu przeznaczonych, oraz innych towarów, mogących być przenośnikami przyrzutu, tak z Rumunii, jak i z Rosyi; poleciło dezinfekcyję wagonów i towarów przychodzących z Rosyi do Brodów, do przeładowania w sposób używany dotąd w Podwołoczyskach; oraz zarządziło stałą dezinfekcyję wychodków na wszystkich stacyjach kolei żelaznéj Karola Ludwika i Czerniowieckiéj po odejściu każdego pociągu osobowego.

Na témże posiedzeniu uznała Rada zdrowia potrzebę uzdrowotnienia *(assainissement)* większych miast, osobliwie Krakowa i Lwowa, połączonego z stałą dezinfekcyją kanałów i wychodków, i uchwaliła udać się w téj sprawie do Namiestnictwa o wydanie odpowiedniego polecenia.

---

* **Zjazd tegoroczny Stowarzyszenia niemieckiego higijeny publicznéj** odbędzie się od dnia 13 do 17 Września w Dreźnie, z następującym programem:

I. Dnia 13 Września: 1) O żywieniu dzieci. — 2) Obchodzenie się z winem pod względem higijenicznym. — Objad wspólny, wieczorem teatr.

II. Dnia 14 Września: 3) O liczbie i rozkładzie godzin nauki w szkołach. — 4) Dr. Roth: o urządzeniach higijenicznych szałasów (baraków) wojskowych w Dreźnie. — Po południu, od godz. 2 do 6téj obejrzenie: *a)* tychże nowych szałasów i *b)* nowych wodociągów.

III. Dnia 15 Września: Czas wolny na wycieczkę do Szwajcaryi saskiéj, albo na zwiédzanie zbiorów sztuki w mieście.

IV. Dnia 16 Września: 5) Doświadczenia z higijeny mieszkań, poprzedzone wykładem Dr. Rotha o higijenie, jako przedmiocie nauczania. — Po południu o godz. 3ciéj: zwiédzenie: *a)* nowego teatru i *b)* dawnéj Centralstelle. Wieczorem teatr.

V. Dnia 17 Września. Obejrzenie hut Muldeńskich (Muldener Hütten) w zbiorze modelów Akademii górniczéj w Freibergu.

* **Polewę do garnków niezawiérającą ołowiu** otrzymuje się: topiąc w stałéj ciepłocie czerwonego żaru 2 $^{1}/_{2}$ części krédy pławionéj, 2 cz. sody wyprażonéj, 2 cz. kwasu borowego, 1 cz. saletry i $^{1}/_{2}$ cz. białego piasku; otrzymanego szkliwa drobno umielonego używa się, jak zwykłéj polewy; nadać jéj też można barwę, dodając podczas topienia mniéj lub więcéj braunsztynu, albo gliny czerwonéj. (*Allg. Chem. Ztg.* 1877, str. 68. — *Gesundheit*, II, Nr. 20).

* **Płodność kobiét w Kolumbii. Karmienie piersią matki.** Dr. Posada-Aranjo podaje w tym względzie następujące szczegóły: W Kolumbii nie ma mamek. Wszystkie matki, tak bogate, jak ubogie, mają zwyczaj karmić swe dzieci własną piersią, dopóki nie wystąpią zjawiska nowéj ciąży, co zwykle następuje w 9 miesięcy: tym sposobem zwykle każde dziecko jest o 18 miesięcy starsze od następnego; nie mało jest wszelako także kobiét, rodzących co 11 miesięcy dzieci, które bywają zdrowe. Każde małżeństwo wydaje tam (w Kolubii, w stanie Antioqua) zwykle 10, 12 do 15 dzieci. Autor zna kobiétę, która porodziła 34 dzieci, dotychczas żyjących (między temi były kilka razy bliźnięta); zna téż mężczyznę, który ożeniwszy się trzy razy, spłodził dzieci 51, a że obecnie ma młodą żonę, łatwo być może, iż dojdzie do kopy (60) dzieci. Nadmienić należy, że kobiéty w tamtejszym klimacie miéwają piérwszą miesiączkę zwykle w 13tym, lub w 14tym roku, i odpowiednio téż wcześnie wychodzą za mąż. Nareszcie autor sądzi, że rodzaj pożywienia ma pewien wpływ na tę płodność kobiét w Kolumbii: albowiem żywią się głównie kukurydzą, autor zaś uważał, że ziarno to zwiększa płodność kur, znoszących jaja i świń (maciorek). (*Gaz. d. hôpit.* 114. 1877.)

STATYSTYKA LEKARSKA.

(§) Sprawozdanie o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi

w czasie od 1go do 16go Marca 1878 r.

Rodzaj choroby	ilość dotkniętych gmin	ludność	pozostało 16/2 w leczeniu	przybyło chorych	z tych			
					wyzdrowiało	umarło	pozostało w leczeniu	
							chorych	w gminach
Ospa	5	5,964	20	17	23	2	12	2
Odra	43	42,480	647	521	804	39	325	18
Płonica	23	18,965	208	227	250	40	145	13
Błonica	44	69,932	140	286	225	116	85	22
Dur	35	34,876	263	317	279	22	279	29
Krztusiec	10	12,142	321	251	167	10	395	10
Czerwonka	—	—	—	—	—	—	—	—

Ospa panowała przeważnie w powiecie: Husiatyńskim (w 2 gm.); odra przeważnie w powiatach: Myślenickim (w 15tu gm.), Chrzanowskim (w 10 gm.), Gródeckim (w 5 gm), Brzeskim (w 4 gm.), Wadowickim i Wielickim (w każdym w 3 gm.); płonica przeważnie w powiatach: Rohatyńskim (w 5 gm.), Przemyskim (w 4 gm.), Gorlickim, Grybowskim, Tarnowskim i Żółkiewskim (w każdym w 2 gm); błonica przeważnie w powiatach: Horodeńskim (w 7 gm.), Zaleszczyckim (w 6 gm.), Bohorodczańskim, Kołomyjskim i Stanisławowskim (w 5 gm.), Tłumackim (w 4 gm.), Brzozowskim, Nadworniańskim i Sniatyńskim (w każdym w 2 gm.); dur przeważnie w powiatach: Skałackim (w 6 gm.), Zbaraskim, Cieszanowskim, Krośnieńskim, Przemyskim, Turczańskim i Żydaczowskim (w każdym w 2 gm.); krztusiec przeważnie w powiatach: Brzozowskim Sanockim i Zbaraskim (w każdym w 2 gm.)

= **Wykaz śmiertelności w mieście Krakowie** w VII i VIII tygodniu t. j. od dnia 10 do dnia 25 Lutego 1878 r. Ludność 56,000. Umarło osób płci m. 48 (42), ż. 44 (32), razem 92 (74). W tej liczbie było: do 1go roku życia 18 (13), do 5ciu lat 12 (9), wyżej 5ciu lat 62 (52); w Iszym obw. 12 (9), w II obw. 13 (14), w III obw. 13 (19); w szpitalach 54 (35). Z chorób zakaźnych były przyczyną śmierci: *variola* 1 (3) razy, *morbilli* — (1), *scarlatina* — (2), *diphtheritis* 4 (2), *typhus abdom.* 1 (1), *typhus exanth.* 2 (—), *typhus recurrens* 14 (3), *febris puerp.* — (—), *tussis convulsiva* 2 (—), inne choroby zakaźne 4 (4). Śmiertelność obliczona w stosunku roku i na 1000 ludności wynosiła: 43·5 (34·9) [1]).

Tenże stosunek śmiertelności w tymże okresie czasu wynosił: w Bazyle[1] 26·1 (25·6), w Berlinie 27·1 (24·1), w Dreźnie 26·2 (21·9), w Londynie 26·9 (25·6), we Lwowie 31·9 (28·7), w Mnichowie 38·7 (34·9), w Paryżu 29·1 (27·1), w Warszawie 34·5 (30·8), w Wiedniu 28·6 (31·6), w Wrocławiu 26·0 (27·0).

SPRAWY TOWARZYSTW LEKARSKICH.

ODEZWA

do Towarzystw, które jeszcze do Związku Towarzystw lek. rak. nie przystąpiły.

Szanowne Towarzystwo! Dnia 5 Stycznia r. b. ukonstytuował się Związek Towarzystw lekars. rak., do którego już 25 stowarzyszeń przystąpiło, a mianowicie:

Towarzystwo lekarzy bukowińskich; Towarzystwo lekarzy galicyjskich; Tow. lek. opawskich; Tow. lek. obwodu Freiwaldau; lekarskie kolegijum doktorów w Pradze; Tow ogólne lekarzy niem. w Czechach; Tow. lek. czeskich w Pradze; Tow. lek. z Litomierzyc (Leitmeritz) i okolicy; Tow. lek. dawnego obwodu Piseckiego; Tow. lek. w Ołomuńcu i okręgu zdrowotnego ołomunieckiego; obwodowe gremijum chirurgiczne w Ołomuńcu; Tow.

[1]) Liczby w nawiasie oznaczają śmiertelność poprzedniego tygodnia.

lek. w Znojmie (Znaim); Tow. lek. Dolnéj Austryi; Tow. lek. południowych dzielnic Wiédnia; Tow. lek. III dzielnicy Wiédnia; Tow. lek. w Kremży (Krems); Tow. lek. Górnéj Austryi; Tow. lek. w Pongau; Tow. lek. praktycznych w Karyntyi; Tow. lek. obwodowe w Lonczy (Deutsch Landsberg); Tow. lek. w Hartberg; Tow. lek. w Celi (Cilli).

Dołączony statut (§ 1.) określa, jako cele związku: obronę interesów zawodu lekarskiego i popieranie spraw zdrowia publicznego.

Wiec organizacyjny postanowił, iż wkładka roczna ma wynosić 12 kr. od członka każdego Towarzystwa.

Ze względu zaś na Towarzystwa mające znaczniejszą liczbę członków, postanowiono, że wkładka roczna, jaką składają na cele związku pojedyńcze Towarzystwa, nie może przenosić 50 złr.

Wiec organizacyjny przyjął dalej uchwały IIgo Wiecu Tow. lek. rak. i postanowił w drodze petycyj starać się, iżby następujące sprawy załatwione zostały zgodnie z interesami zawodu lekarskiego i z ochroną zdrowia publicznego:

1.) Sprawa Izb lekarskich.

2.) Sprawa przymusu lekarskiego.

3.) Sprawa ustanowienia lekarzy gminnych i rad zdrowia miejscowych.

4.) Sprawa krajowych Rad zdrowia.

5.) Sprawa uregulowania należytości za czynności sądowo-lekarskie i sprawa ustanowienia taryfy.

6.) Sprawa obowiązków lekarzy w obec zleceń urzędowych.

7.) Sprawa praw i obowiązków lekarzy.

Prócz tego odbywają się narady nad sprawą zaopatrzenia materyjalnego podupadłych lekarzy, niezdolnych do wykonywania swego zawodu, oraz zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach, któratosprawa tyle obchodzi większość lekarzy austryjackich, a dotyczące wnioski mają być wygotowane do najbliższego nadzwyczajnego wiecu Tow. lek. rak., mającego się odbyć w jesieni.

Z tego pobieżnego przeglądu widzi Szanowne Towarzystwo, iż związek Towarzystw lekarskich stara się rozwiązać, oceniając rzeczy przedmiotowo, najżywotniejsze sprawy zawodu lekarskiego w sposób zgodny nietylko z dobrem publicznem, ale i z dobrem lekarzy. Im szerszą będzie podstawa, na któréj opierać się będzie Związek Tow. lek. rak. im więcéj skupioną będzie liczba Towarzystw lekarskich w skład Związku wchodzących: tém skuteczniejszym będzie głos Związku u Wys. Rządu, u ciał prawodawczych i w opinii publicznéj.

Przystąpienie więc do Związku odpowiada interesom ogółu lekarzy i interesom pojedyńczych Towarzystw: bo Związek nie ma przecież na celu tamować w jakimkolwiek kierunku samodzielności Towarzystw, lecz ma mu być tylko powierzoném posłannictwo zastępowania wspólnych interesów w myśl Towarzystw lek. i według ich orzeczenia, jakoteż wyrażania zbiorowo żądań, co do spraw wspólnych; tylko zaś tam ma Związek objawiać swą siłę, gdzie siły pojedyńczych Towarzystw do spełnienia wspólnych zadań nie wystarczają.

Po tém wyłuszczeniu pozwalamy sobie w sposób koleżeński zaprosić Szan. Towarzystwo do przystąpienia do Związku Towarzystw lek. i upraszamy o dotyczącą odpowiedź.

Wydział wykonawczy Związku Tow. lek. rak.

Dr. Kohn sekretarz.

Dr. Gauster przewodniczący.

Posiedzenie administracyjne sekcyi złoczowskiéj Tow. lek. galic. z dnia 26 Stycznia 1878 r.

I. Ze sprawozdania o stanie liczebnym i czynnościach sekcyi wynika, że do 6 dawniejszych członków Tow. przybyło od chwili zawiązania sekcyi członków 16. Razem więc liczy sekcyja członków 22, z których do końca r. z. nie ubył żaden. Co do czynności sekcyi, to takowa odbyła w r. ubiegłym posiedzeń 4, na których toczono rozprawy o przyrządach elektrycznych i ich zastósowaniu, o torbielach jajnika i leczeniu tychże za pomocą lekarstw i zabiegów operacyjnych, o ospie czarnéj w porównaniu jéj z chorobą Werlhofa, wreszcie o leczeniu świéżych wrzodów kiłowych z uwzględnieniem spostrzeżeń Dr. Skobla, co do używania cynku litego w téj mierze.

II. Skarbnik wykazuje następne dochody do dnia 25 Stycznia b. r.: z wkładek wstępnych 91 złr., z wkładek rocznych 54 złr., razem 145 złr. Z sumy téj oddano do kasy głównéj 131 złr. 50 cent. Fundusz admin. sekcyi wynosił 14 złr. 70 cent. (13 złr. 50 cent. należnych sekcyi z wkładek rocznych a 1 złr. 20 cent. zwróconych przez kasę główną). Z kwoty téj wydano na potrzeby sekcyi po dzień 26 Stycznia 3 złr. 89 cent. Pozostaje do rozporządzenia 10 złr. 81 cent.

III. Skład biura potwierdzono na rok następny. Delegatem na walne zgromadzenie Towarz. wybrano Dr. Waligórskiego, zastępcą tegoż Dra Hommego.

Dr. Homme.

Do teoryi przeziębienia.

Odpowiedź na uwagi krytyczne Piotra Pawlikiewicza, c. k. weterynarza powiatowego.

Skréślił Dr. Sérkowski.

Pan Pawlikiewicz teoryi przeziębienia przezemnie podanéj [1]) robi następujące zarzuty w numerze 4 „Dwutygodnika med. publ.“ 1878 r.:

1.) Że zimno kurczy ciała, w skutek czego otwory gruczołów potnych się ściągają, a przeto grzybki tém mniéj mogłyby się wcisnąć w czasie zimna do gruczołów potnych, niż do otwartych.

2.) Że dowód mój pierwszy, na którym oparłem teoryję przeziębienia, tj. twierdzenie, iż zwierzęta nie mające gruczołów potnych, n. p. psy, koty, króliki, nie ulegają gośćcowi i innym chorobom przeziębnym, jest mylny: albowiem według twierdzenia prof. Franka w Monachium, świnia, pies i kot mają gruczoły potne, szczególniéj w podeszwach rozwinięte. U królików zaś muszą być gruczoły wydzielnicze w skórze, ponieważ uczeni, jak Magendie, Budge, Reclam, Joseph znaleźli, że przy sztucznem zatrzymaniu *„perspirationis sensibilis et insensibilis cutaneae“* u królika zniża się ciepłota z 38 do 24·5° C.

---

[1]) Zob. Nr. 2 „Dwutygodnika med. publ.“, z r. 1878, str. 35.

3.) Że tenże dowód jest i dla tego mylny, ponieważ nieprawdą jest, jakoby psy nie chorowały na gościec, gdyż p. P. może sam dwa okazy tego cierpienia u psów przedstawić.

4.) Nakoniec, że zwierzęta często ulegają chorobom przeziębnym, dowodzą tego Röll i Kohnhäuser, w których dziełach na każdéj karcie wyczytać można, że prawie każda choroba, a nawet i nosacizna powstać mogą u zwierząt w skutek przeziębienia.

Na zarzuty te odpowiadam:

Ad 1. Zarzut pierwszy jest najmniéj uzasadnionym: albowiem właśnie przeziębiamy się zazwyczaj wtedy, gdyśmy w czasie zadziałania zimna byli rozgrzani, spoceni, gdy więc otwory przewodów potnych były najwięcéj otwarte, tkanka je otaczająca najwięcéj była zwątlała, otwory przewodów nie miały czasu skurczyć się i zamknąć należycie. Nie zaziębiamy się zaś tak łatwo, jeżli ochłodzenie ciała powoli następuje: bo pory mają czas zamknąć się, zanim ustanie prąd odśrodkowy przeziewu skórnego, który w zwyczajnych warunkach nie dopuszcza wnikania lotnych grzybków do wnętrza gruczołów i ustroju.

To więc, co kolega Pawlikiewicz poczytuje za zarzut mą teoryję potępiający, ja uważam za jeden z głównych filarów, na których ona oprzeć się może.

Ad 2 i 3. Twierdzenie moje, iż psy, koty i króliki nie mają gruczołów potnych i nie ulegają gośccowi, oparłem na powadze, jaką dla mnie był prof. Senator w Berlinie. W pracy bowiem tegoż o gośccu w dziele Ziemssena w tomie XIII na str. 26 znalazłem następujący ustęp:

„*Dass der von Richardson versuchte experimentelle Nachweis durch Einspritzung von Milchsäure (Gelenkrheumatismus hervorzurufen) nicht gelungen ist, habe ich schon erwähnt; aber ich füge hinzu, dass es höchst wundersam erscheinen müsste, wenn es gelungen wäre, und wenn* **bei Hunden, Katzen oder Kaninchen, welche von Natur gar nicht oder sehr wenig zu Rheumarthritis geneigt sind,** *künstlich eine solche hätte erzeugt werden können. Versuche hierüber könnten mit einiger Aussicht auf Erfolg vielleicht nur bei Thieren gemacht werden, welche, wie z. B. die Pferde, zu dieser Krankheit disponirt sind, und welche, beiläufig auch wie alle eigentlichen Lastthiere und wie der Mensch, nach Muskelanstrengung einen wirklichen Schweiss, d. h. ein specifisches Schweissdrüsensecret liefern, was bei jenen Thieren nicht der Fall ist,* **weil sie keine Schweissdrüsen haben**“.

Anatomii zwierzęcéj nie miałem wówczas pod ręką, więc nie mogłem stwierdzić prawdziwości zdania Senatora.

Wdzięczny jestem kol. Pawlikiewiczowi, że zwrócił moję uwagę na to nieco błędne zdanie; było mi to bowiem pobudką do zasięgnięcia języka w innych dziełach i sprostowania poprzedniego twierdzenia.

Przytaczam, co w tym względzie znalazłem w fizyjologii zwierząt domowych Weissa [1]):

„*Bei dem Pferde kommen die schlauchförmigen Schweissdrüssen überall in der Haut vor; sie haben eine bräunliche Farbe und sind am grössten und zahlreichsten in der Haut der Geschlechtstheile und in der feinen Haut um den After herum. Bei dem Rinde sind diese Drüsen zahlreicher, aber kleiner, als beim Pferde. . . . Bei dem Hunde und bei der Katze sind Drüsen kleine längliche, einfache Säckhen, deren Ausführungsgang bis zur Oberfläche der Haut einfache Biegungen macht. Nur in der Haut der Nase und besonders in der Haut der Sohlenballen sind dieselben gross und haben gewundene Schläuche zu Ausführungsgängen*“.

---

[1]) Weiss: *Specielle Physiologie der Haussäugethiere.* Stuttgart 1869. str. 268.

„Am meisten und stärksten schwitzen die Pferde; das Rind schwitzt auch, aber nicht so stark wie das Pferd. Auffallend ist es, dass der **Hund** nicht schwitzt, *während er doch entwickeltere Schweissdrüssen hat als das Rind“.*

Z tego wynika, że twierdzenie moje tak wyrazić należało: „zwierzęta, które mają gruczoły potne dobrze rozwinięte i silnie się pocą, n. p. konie, łatwo ulegają gośćcowi; te zaś, które mają gruczoły potne mało rozwinięte i wcale się nie pocą, n. p. psy, koty, okazują też mniejszą skłonność do chorób przeziębnych, a w szczególności do gośćca“. To zaś, co kol. P. mówi o królikach, iż u nich muszą być gruczoły potne, gdyż Magendie i inni przy doświadczeniach swych na królikach mówią o istnieniu *perspirationis cutaneae sensibilis et insensibilis*, nie jest jeszcze dowodem istnienia gruczołów potnych: bo *perspiratio sensibilis* składa się z tłuszczu i potu, a *perspiratio insensibilis* z pary wodnéj i kwasu węglowego, więc u królików mógłby jednego z tych czynników brakować, a mimo to, możnaby mówić o przeziewie skórnym. Jestto zresztą rzeczą podrzędną i małéj wagi, czy króliki mają gruczoły potne, lub nie; gdyż u nich trudno także udowodnić, czy podlegają gośćcowi, lub nie. Również nie łatwą jest rzeczą udowodnić istnienie gośćca stawowego ostrego u innych zwierząt, t. j. takiéj choroby, któraby się objawiała przeskakującém obrzmieniem i bólem stawów, gorączką i potami. Cierpienie to w każdym razie nie często wydarzać się musi u zwierząt, kiedy Röll o téj chorobie, jako osobnym rodzaju, nic nie wspomina, tylko przy zapaleniu stawów robi krótką wzmiankę, że zapalenia te u zwierząt mogą powstać albo w skutek urazów, albo w skutek przeziębienia *(Lehrbuch der Pathologie u. Therapie der Hausthiere.* Wien. 1876. str. 493); nadmienia też, że niekiedy po zadziałaniu zimna wydarza się *pleuritis rheumatica* (str. 211), *periostitis rheum.* (str. 488), *rheumatismus muscularis* (str. 495), lecz u których zwierząt, tego nie odróżnia. Jeżeli jednak kol. Pawl. ma dwa okazy psów dotkniętych gośćcem (czy gośćcem stawowym ostrym, czy towarzyszyły poty, gorączka, bóle przelotne? tego nie wiemy), to dowodziłoby, że psy, które na łapach i koło nosa mają gruczoły potne rozwinięte, mogą także niekiedy uledz gośćcowi. Zatém i ten zarzut nie obala postawionéj teoryi przeziębienia.

Ad 4. Że weterynarze często mówią o przeziębieniu, jako przyczynie wielu chorób u psów i innych zwierząt, to dowodzi tylko, że bardzo często, równie jak lekarze i publiczność, nadużywają tego wyrazu. Zły jednak wybrał sobie przykład p. P., który dla udowodnienia chorób przeziębnych u psów przytacza zdanie Rölla z r. 1867: *„Eine häufige Veranlassung zum Ausbruche der Rotzkrankheit mögen Erkältungen geben“.* Z tego widać, że koledze Pawlikiewiczowi nie wiadomo, że Röll dawno już porzucił to zapatrywanie, jakoby nosacizna mogła w skutek przeziębienia powstać. W wydaniu z r. 1876 na str. 555 mówi bowiem wyraźnie: *„Die Möglichkeit einer Selbstentwickelung der Rotz und Wurmkrankheit wurde früher allgemein angenommen . . Gerlach war der erste, welcher den Rotz für eine reine Ansteckungskrankheit erklärte, und die Möglichkeit seiner originären Entwickelung in Abrede stellte“*, co bynajmniéj kol. Pawlikiewiczowi nie uwłacza, gdyż trudno tego samego dzieła kilka wydań sprowadzać.

W ten sposób starałem się udowodnić, że zarzuty kolegi Pawlikiewicza, w jednym tylko punkcie zupełnie słuszne, bynajmniéj nie podkopują mojéj teoryi przeziębienia.

MEDYCYNA SĄDOWA.

Obłąkanie padaczkowe.

Przypadek sądowo-lekarski. — Podał Prof. Dr. St. Janikowski.

Lejzor S., lat 36 liczący, prowadził życie nienaganne, napojów wyskokowych nie nadużywał. Po śmierci pierwszéj żony, która mu zostawiła syna niedołężnego na umyśle, ożenił się z drugą, Nuche R., z którą miał dwoje dzieci. Nieszczęśliwym przypadkiem ta druga żona, kąpiąc się, dostała się pod koła młyńskie i okaleczała na obie odnogi dolne. Lejzor wówczas, zobaczywszy żonę skaleczoną, według zeznania brata, Wolfa S., padł zaraz bez zmysłów i dostał drgawek, przyczém piana obficie z ust mu wychodziła, a potém przeszło dwie godziny był omdlały. Napady te potém miały się z początku prawie co dzień powtarzać. Od tego czasu przestał w zupełności opiekować się swojemi dziećmi: starszych wzięła rodzina do siebie, najmłodszą zaś córkę umieścił za ugodzoną opłatą u pewnéj kobiety. Ale należytości nie mógł regularnie uiszczać: bo, jak przed tém nieszczęściem rodzinném pilnie zarobkował, tak teraz zaniedbał się, zposępniał, zaczął się włóczyć; rozwiódł się z żoną kaleką i jeszcze więcéj osłupiał. Unikał ludzi, włóczył się w okolicy miasta bez celu, sypiał na polu i nigdy do znajomych nie zachodził. Brat rodzony Wolf S. zeznał, że w początkach Lutego 1873 r. spotkał go całkiem pomięszanego *(verstört)*, a na zapytanie, co mu jest, odpowiedział: że dostał takiéj wady *(einen solchen Fehler)*, że go nikt do domu nie wpuści. W pierwszych dniach Marca 1873 r. ożenił się po raz trzeci. Ożeniwszy się, nie odbierał dzieci od rodziny, tylko najmłodszą dziewczynkę umieszczoną na wsi u Małki K., która nie chciała jéj już trzymać z powodu zalegającéj już za dłuższy czas należytości za jéj utrzymanie, poszedł odebrać od téjże w dniu 3cim Marca. Co się daléj stało, o tém nie ma dokładnych wiadomości; dopiéro dnia 11 Marca znaleziono w K. nad brzegiem rzéki C. zwłoki dziecka $1\frac{1}{2}$-rocznego płci żeńskiéj, przez ptactwo już znacznie uszkodzone, które po odzieży i po twarzy rozpoznano, jako zwłoki dziécięcia Lejzora. W zwłokach znaleziono pod skórą głowy nad samém ciemieniem krew skrzepłą objętości miernéj dłoni, zresztą czaszkę nienadwerężoną; a orzeczenie o przyczynie śmierci było niemożliwe, z powodu, że trzewa, tak brzuszne, jak piersiowe, były wyjedzone przez zwiérzęta. Zresztą żywicielka Małka K. zeznała, że dziecko było bardzo wynędzniałe i w całém tego słowa znaczeniu charłakiem.

Lejzor S., którego wkrótce potém uwięziono włóczącego się, rozmaicie się tłómaczył, a mianowicie z początku zeznał, że, odebrawszy dziécię od Małki K., szedł z niém do miasta W., a przechodząc przez drugi most na rzece C., potknął się i upadł, przyczém dziecko, które niósł na ręku, przypadkowo wpadło do rzeki, a gdy woda wtedy była znaczna, już się nie wydostało na powiérzchnię; nie wzywał niczyjéj pomocy, chociaż tuż przy moście znajduje się rogatka, przy któréj, jak sam zeznawał, żydzi mieszkają; nikomu téż z krewnych nie powiedział, obawiając się, jak twierdził, kary; na zapytanie powiadał, że dziécię umieścił w sąsiedniém miasteczku St. K. Późniéj sam zgłosił się do sędziego śledczego i przyznał się, iż dziécię

wrzucił w wodę z mostu nad rzeką Cz., prowadzącego do W., ponieważ nie miał tegoż za co utrzymywać. Trzeci raz badany, dodał do swego poprzedniego przyznania, że dziécię rzucił wieczorem do wody, gdy już ciemno było; jednak nie wié, którego dnia po odebraniu od Małki K. Nareszcie w czasie rozprawy końcowéj oświadczył, że miéwa padaczkę i że właśnie przed drugiém przesłuchaniem w sądzie powiatowym miał napad téjże, a zatém nie wié, co wówczas zeznawał. Wtedy odroczono rozprawę, celem dalszego sprawdzenia choroby. Przedewszystkiém współwięźniowie z téjże saméj kaźni jednozgodnie zeznali, że w dwa tygodnie po uwięzieniu Lejzor, przechodząc się w podwórzu, nagle padł na ziemię i leżał bez znaków życia, późniéj podniósł się przy ich pomocy i wrócił do kaźni; napadów takich miał więcéj, w których toczył ślinę, trząsł się na całém ciele, odnogi górne i dolne miał skurczone, a zapytywany, co mu jest, odpowiadał, że tak choruje od czasu okaleczenia drugiéj żony.

Przy wznowionéj rozprawie ostatecznéj przywołani dwaj inni lekarze sądowi wręcz zaprzeczyli, ażeby to była padaczka; jakoteż zaprzeczyli, ażeby Lejzor S. w tym wieku mógł dostać padaczki. Zasądzono go więc i przewieziono do domu karnego we Lwowie dnia 7go Czerwca 1874 roku. Tutaj lekarze zakładu stwierdzili, że Lejzor S. cierpi na chorobę umysłową i wydali świadectwo, na zasadzie którego przyjęto tegoż do szpitala powszechnego we Lwowie, a następnie do szpitala obłąkanych w Kulparkowie. Z zeznań nadzorcy służby w oddziale obłąkanych mężczyzn okazuje się, że Lejzor był cieleśnie mocno podupadły, nieprzytomny, nie wiele jadał, mało spał i nic prawie nie mówił; taki stan trwał przez kilka miesięcy. W początkach pobytu w szpitalu powszechnym uważano, że Lejzor oddawał bezwiednie mocz pod siebie na łóżku. Po kilku miesiącach używany do roboty chętnie ją i rozumnie wykonywał i wtedy dopiéro upomniał się o lepszą strawę, lecz nigdy nad miarę nie spożywał. Od samego początku ubierał się czysto i schludnie, a późniéj nawet z pewną pretensyją i dopominał się wypuszczenia ze szpitala. Pomimo, że miał sposobności do ucieczki, nigdy z nich nie korzystał; a zapytany, dlaczego nie uciekał, mawiał: że niby mu z tego nie przyszło, bo by go nazad odstawiono, jak wielu innych; oczekiwał jednak wyzwolenia z niewoli, przy czém zawsze był łagodny i posłuszny. W liście swym do brata Wolfa pisanym prosi, aby go zabrał ze szpitala, do którego oddano go, jako chorego; albowiem jest zupełnie zdrów i dziwi się mocno, że żona Nuche (rozwódka) z trojgiem dzieci wcale się o niego nie troszczy.

Badanie, uskutecznione w Kulparkowie przez dwóch lekarzy zakładu, wykazało, co następuje: Mężczyzna budowy krępéj, dobrze odżywiony, wymiary i kształty czaszki prawidłowe, źrenice zwolna na światło oddziaływające, wyraz twarzy posępny, zachowanie się obojętne. Język wyciągnięty cokolwiek drga. Badanie narządów klatki piersiowéj i jamy brzusznéj nie wykazuje ważniejszych zboczeń, oprócz przepukliny pachwinowéj po stronie prawéj; chód ma pewny, powolny i ciężki, ale badany niechętnie długo stoi, skarżąc się na ból pod kolanami i w nogach. Siła mięśniowa w odnogach górnych stosunkowo nie zmniejszona. Czucie dotykowe dosyć dokładne, odróżnianie miejsca wrażeń z ukłócia szpilkami dosyć dokładne. Zachowanie się w zakładzie w ostatnim czasie spokojne i przyzwoite. Zapytywany podaje dobrze swe imię i nazwisko, a co do wieku, powiada: że nie ma lat 40tu. Co do sposobu utrzymania powiada, że trudnił się handlem zboża, przy czém zarabiał tygodniowo 6 złr. Wié, jaki jest dzień i jakie po nim następują, jakoteż, że nadchodzą święta żydowskie Trąbki. Skarży się, że mu przykro, iż, będąc tu w szpitalu, nie może wykonywać swych obrządków religijnych. Co do miejsca, zkąd pochodzi, podaje: że jest z K. blizko Bukowiny; nazwisk włości sąsiednich blizko tego miasta nie pamięta i w ogóle

dużo zapomniał od czasu, gdy się z nim „coś stało“. Zapytany o swe stosunki, powiada: że pierwsza żona mu umarła, pozostawiwszy jedno dziecko; że potém ożenił się z drugą, z którą miał dwoje dzieci; jednakże czasu, kiedy się to działo, nie umié oznaczyć, równie, jak i wieku dzieci; tyle tylko nadmienia, że między śmiercią pierwszéj żony, a poślubieniem drugiéj nie wiele czasu musiało upłynąć, bo u nich rabin nie pozwala długo bez żony pozostawać. Wysłowienie się jego jest w ogóle trudne i niejasne. Na stosowne zapytanie, podaje: że czasem ma ból głowy, zresztą że nigdy nie chorował; wié, że jest w szpitalu i że go otaczają chorzy; kto go tu oddał, tego nie pamięta, ale sądzi, że zapewne brat jego Wolf. Za żonę swą uważa Nuchę; nic nie wié o okaleczeniu jéj, o rozwodzie i dalszych następstwach; nie wié, że ma już i trzecią żonę. Nie wié także, iż syn jego jest niedołężny na umyśle. W czasie badania zachowuje się spokojnie i przyzwoicie i w ogóle robi wrażenie niskiego stopnia wykształcenia, jaki napotykamy u naszych wieśniaków. Okazuje się zdolnym do pracy ręcznéj nie wymagającéj wysiłków umysłowych. Daléj wypytywany nie umié sobie wytłómaczyć, dla czego nadal pozostaje w zakładzie, dla czego żona Nuche z trojgiem dzieci, jakotéż ojciec i bracia, nie dbają o niego i nie odwiédzają go i dla czego lekarze, którzy go zdrowego zatrzymują w zakładzie, zasypują go pytaniami o rzeczy, o których wcale nic nie wié i wcale nie pamięta, ażeby kiedykolwiek dopuścił się czynu karygodnego, za któryby go uwięziono. Nadto w liście pisanym dnia 8 Lipca do rodziny przebija się z powyższych powodów pewne podrażnienie, że go nikt z rodziny nie odbierze z zakładu; przy tém oświadcza, że żadnego dziecka do wody nie wrzucał, nigdy za coś podobnego nie był pociąganym do odpowiedzialności, a gdy brat Wolf do zakładu go oddał, to on téż musi i odebrać go. Tegoż dnia już po napisaniu tego listu znowu wypytywany o stosunki rodzinne, był już smutnym, oczy miał niezwykle połyskujące i szybko gałkami ocznemi poruszał; nadto mięśnie na twarzy wpadły w ruch drgawkowy, ręce trzęsły się, niechętnie odpowiadał, lub wcale nie odpowiadał i wpatrywał się, jakby pytania nie rozumiał, lub niedosłyszał.

Nadzorca służby dostrzegł już dnia 5 Lipca 1876 r., że Lejzorowi „coś jest“; że stał się małomownym, ociężałym, mniéj pokarmu przyjmował, do pracy brał się nie tak chętnie, jak przed tém, a na stósowne zapytania odpowiadał: że czuje, jakby miał być chory; na twarzy malowało się cierpienie, przy czém taż przybrała cerę ziemistą.

Dnia 10 Lipca przed godziną 8mą z rana, zaraz po śniadaniu, jedząc jeszcze bułkę, L. padł nagle na ziemię, posiniał, oczy miał w słup postawione, szczęki zaciśnięte, kurcze w mięśniach twarzowych i w mięśniach wszystkich odnóg, tak górnych, jak dolnych. Stan taki, połączony z nieprzytomnością, trwał przez kwadrans, poczém L. usnął i spał do popołudnia. Obudziwszy się, powstał chwiejąc się, — chodzi z kąta w kąt, wymijając wszystkich i drży na całém ciele; na pytających spoglądał nieprzytomnie; zaprzecza, aby był chory, twierdząc, że tylko mocno pracował w pralni i przez to osłabł. Objadu nie żąda; nie wié, jaki jest dzień i jaka pora dnia; na zagadnięcie obcesowe gniewnie obrusza się i z wyraźném rozdrażnieniem oddala się, patrząc z ukosa po za siebie. W nocy spał niespokojnie.

Nazajutrz dziwił się, że go przeniesiono do innéj sali, dodając, że bardzo pracował w pralni. Dozorcę, który chciał mu odebrać cygaro, byłby uderzył w twarz, gdyby tenże nie był się cofnął; a lekarzowi, który to zarządził, zakazując palić w sali, rzucił cygaro pod nogi. Wieczorem miał podobny napad, jak dnia poprzedniego, przyczém podarł prześcieradło. Po-

tém leżał bezwładny i nieprzytomny. Późniéj chodził, mrucząc i bełkocąc niezrozumiale.

Nastała znaczna zmiana w całéj jego osobie. Z człowieka chętnego do roboty i rozmownego stał się ponurym, nikomu się nie udziela, ogląda się z niedowierzaniem, usuwa się od wszystkich, chód ma chwiejny. Nie poznaje osób; mowa jego jest niewyraźna bełkocąca, odpowiedzi niedorzeczne. O strawę, jeżeli mu jéj nie dadzą, nie upomina się.

Z powodu orzeczenia wydanego na zasadzie powyższych szczegółów przez lekarzy sądowych, Sąd miał pewne wątpliwości i odniósł się do Wydziału lekarskiego Uniw. Jag., którego zdanie, zgodne, co do głównéj osnowy z orzeczeniem znawców, brzmiało, jak następuje:

Isze. Lejzor S. ma usposobienie familijne do chorób nerwowych i obłąkania, za czém przemawia ta okoliczność, stwierdzona aktami, iż syn jego jest niedołężny na umyśle.

II. Jako wpływ powodowy działało na niego nieszczęśliwe zdarzenie, w skutek którego żona jego okaleczała. Jakoż zmartwienie to wywołało u Lejzora S. padaczkę, z następném obłąkaniem.

III. O padaczce, na którą Lejzor S. cierpi, świadczą, oprócz zeznań świadków (współwięźniów), napady mniéj lub więcéj wyraźne téj choroby, dostrzegane w zakładzie kulparkowskim.

IV. O obłąkaniu i ogólném cierpieniu układu nerwowego, które po części równocześnie, po części w skutek padaczki rozwinęło się, świadczą między innemi, następujące okoliczności:

A.) Zmiana w całéj jego osobie po owém zmartwieniu, w skutek którego zaniedbał się, sposępniał, zaczął włóczyć się bez celu, i nawet skarżył się przed bratem, że „dostał takiéj wady, że go nikt do domu nie wpuści".

B.) Zachowanie się w szpitalu powsz. lwowskim, gdzie był cieleśnie mocno podupadłym, nieprzytomnym, mocz bezwiednie pod siebie oddawał i mało sypiał, z listu zaś jego okazywało się, że uważa się za zdrowego.

C.) Badanie w zakładzie kulparkowskim, mianowicie:

a) Źrenice zwolna na światło oddziaływające; drżenie języka i rąk; po ostatnim zaś wyraźnym napadzie padaczkowym chód chwiejny, oraz mowa niewyraźna, bełkocąca.

b) Zjawiska psychiczne, przemawiające przeważnie za przygnębieniem i osłabieniem władz umysłowych, jakoto: utrata pamięci (nie wie o wielu szczegółach najbliżéj go obchodzących, n. p. kiedy się po raz drugi ożenił, że ma już trzecią żonę, że syn jego jest niedołężny na umyśle i t. d.); osłabienie rozumu (nie umie sobie wytłomaczyć, dlaczego zostaje w zakładzie i t. p.), wyrażanie się w ogóle trudne i niejasne. Objawy te osłabienia umysłowego jeszcze wybitniéj wystąpiły dnia 8go Lipca po napadzie niewyraźnym padaczki (szybkie ruchy gałkami ocznemi, ruch drgawkowy mięśni na twarzy i trzęsienie rąk), jakoteż po wyraźnych napadach epileptycznych, których doznał między innemi w dniu 10 i 11 Lipca, a po których, obok pewnego podrażnienia, uwydatniły się bardziéj jeszcze przypady porażenia, jak chód chwiejny, mowa niewyraźna, bełkocąca, odpowiedzi niedorzeczne.

V. Ze wszystkich dotychczas przywiedzionych szczegółów, tyczących się choroby Lejzora S., wysnuwa się wniosek, że choroba ta (t. j. padaczka z obłąkaniem następowém) rozpoczęła się od czasu, gdy żona jego doznała nieszczęśliwego przypadku, a więc już zanim tenże dopuścił się zarzucanego mu czynu karygodnego. W związku z tém zaś jest rzeczą prawdopodobną, że Lejzor S. w chwili, gdy popełnił zarzucaną mu zbrodnię (to jest gdy dziecko wrzucił do rzeki), znajdował się w okresie padaczkowym, a zatém, że czyn ten uskutecznił w stanie bezwiednym i niepoczytalnym.

DROBIAZGI SĄDOWO-LEKARSKIE.

* „**Pyromania**“? — W Kronice „Czasu“, Nr. 67 r. b., czytamy następującą wzmiankę: „Z więzienia we Lwowie wypuszczono 15-letnią dziewczynę z Żółkiewskiego, która, według zdania lekarzy i Wydziału lekarskiego w Krakowie, podlega piromanii i już kilka razy ujętą była na podpalaniu. Czy tak niebezpieczną chorą osadzono w domu obłąkanych, gdzieby starano się wyleczyć ją? — nie, odesłano ją do domu i polecono miejscowéj gminie, aby miała nad nią nadzór“.

Z pierwszego ustępu powyższéj wiadomości możnaby wnosić, że Wydział lekarski Uniw. krakowskiego hołduje teoryi obłędów cząstkowych, a w szczególności t. zw. piromanii. Tymczasem rzecz się ma całkiem inaczéj, a w szczególności w sprawie karnéj, któréj dotyczy się powyższa wzmianka, w orzeczeniu Wydziału nie było wcale mowy o piromanii, tylko o niedołęztwie umysłowém, zależném prawdopodobnie od powstrzymanego rozwoju płciowego.

* Dr. J. Grasset w Montpellier opisał przykład **wrzodu dziurawiącego w żołądku**, utajonego aż do chwili przedziurawienia tego organu, a mogącego naśladować otrucie — i przytoczył z literatury dawniéjszéj i nowszéj pewną liczbę podobnych przypadków. *(Ann. d'hyg. publ.* 1877, t. 48, 85—101).

* Dr. Küstner. **Nowy znak dojrzałości płodu.** Autor badał u pewnéj liczby płodów donoszonych i niedonoszonych owe kropki białe, które się znajdują na końcu nosa u każdego noworodka, a które nie są niczém innem, jak tylko mieszkami gruczołowemi rozszerzonemi nagromadzoną wydzieliną. Z badań tych przekonał się, że kropki te są tém liczniejsze i bardziéj rozprzestrzenione, im bardziéj wiek płodu sięga wstecz od prawidłowego kresu ciąży, mniéj więcéj aż do trzydziestego tygodnia téjże: a mianowicie, gdy u płodu donoszonego znajdują się już tylko na końcu nosa; natomiast u płodu 30-tygodniowego napotkać je można na całéj twarzy, osobliwie około ust i na brodzie. *(Centralbl. f. Gynäkol.* 1877, Nr. 9. — *Aerztl. Intell. Bl.* 1877, Nr. 51).

NOWE DZIEŁA.

Osk. Dietsch. Die wichtigsten Nahrungsmittel und Getränke, deren Verunreinigungen und Verfälschungen. Zürich 1877, w 8-ce, str. VIII i 160.

Praktyczne pisemko godne polecenia, którego autorem jest chemik policyi miejskiéj i muzeum przemysłowego w Zurychu.

Hélène. La poudre à canon et les nouveaux corps explosifs. Paris, Hachette, 1877, w 18-ce z 44 rys. 2 fr. 25 centim.

Lunier. De la production et de la consommation des boissons alcooliques en France et de leur influence sur la santé physique et intellectuelle des populations. Paris, Savy, 1877, w 8-ce, str. 234 i tabl. 6.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Stanisław Janikowski.**

Do Nru dzisiejszego dołącza się Prospekt na „Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego warszawskiego“.

TREŚĆ: Stella-Sawicki. Stan obecny spraw zdrowotnych w Galicyi z zakresu autonomicznego. (C. d.) — *Kronika i Rozmaitości.* — *Statystyka lekarska.* — *Sprawy tow. lek.*: Odezwa Wydziału wykonawczego Związku Tow. lek. rak. do Tow. lek. — Posiedzenie sekcyi złoczowskiéj Tow. lek. galic. — Sérkowski. Do teoryi przeziębienia. Odpowiedź na uwagi p. Pawlikiewicza. — *Medycyna sądowa*: Janikowski. Obłąkanie padaczkowe. — Drobiazgi sądowo lekarskie. — Nowe dzieła.

Nakładem Drów Grabowskiego i Janikowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.